



W 1965 ROKU w całej Polsce obchodzono 1000. rocznicę chrztu Polski. Milenijny rok w kronikach opolskiej księżnicy zapisał się także ze względu na pozyskanie Zamku w Rogowie Opolskim.

Dzięki staraniom Romana Sękowskiego, ówczesnego dyrektora, położony 25 km od Opola zespół zamkowo-parkowy stał się naszą własnością. Dobrze się stało, ponieważ zbiorów przybywało. Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Opolu od początku swojego istnienia gromadziła zbiory wydawane na bieżąco, a także drogą zakupów antykwarycznych i aukcyjnych pozyskiwała starodruki, rękopisy, kartografię i grafikę. Ta grupa zbiorów - ze względu na swoją unikatowość, okres powstania i często wręcz muzealną wartość - określona jest mianem zbiorów zabytkowych. Powstały w 1969 r. Dział Zbiorów Specjalnych i Zabytkowych przejął pieczę nad cymeliami, które wydzielono z ogólnych inwentarzy i w 1976 r. przewieziono do wyremontowanego zamku w Rogowie Opolskim. Tu są przechowywane, opracowywane i udostępniane. W najstarszej części Zamku w Rogowie, w oparciu o zbiory własne Biblioteki, prezentowana jest wystawa dawnej książki. Zwiedzający obiekt mogą również obejrzeć film poświęcony jego dziejom i zgromadzonemu w zamku zbiorom zabytkowym.

Zamek jest również miejscem spotkań środowisk twórczych oraz studentów zainteresowanych jego historią oraz zbiorami Biblioteki. Sale konferencyjne i kominkową udostępnia się nie tylko na spotkania o charakterze naukowym. Mieszkańcy, nie tylko Rogowa, chętnie organizują w nich rodzinne uroczystości. Zamek pełni też funkcję turystyczną. Odwiedzają go turyści z całej Europy, mając do dyspozycji bazę hotelową (w Zamku - 11 miejsc, w Domu pod kogutem - 17 miejsc) i gwarantowaną rekreację w zabytkowym parku, utrzymanym w stylu angielskim. W parku do odpoczynku zachęcają stare okazy dębów, buków, tulipanowca i miłorzębu japońskiego, a czas umila śpiew ptaków zamieszkujących okoliczne drzewa.

Jak już wspomniano, zespół zamkowo-parkowy w Rogowie od 56 lat jest własnością Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Opolu. Jednak jego historia sięga zamierzchłych stuleci.

Zamek na przestrzeni wieków wielokrotnie zmieniał swoich właścicieli. Według tradycji, niepotwierdzonej zresztą materiałem źródłowym, Rogów należał do lennych dóbr templariuszy. Posiadłość miała być wzniesiona w XIII wieku jako zamek myśliwski, połączony podziemnym korytarzem z główną siedzibą templariuszy w Otmęcie.



Już w 1305 r. we wsi Rogów istniał kościół, a mieszkańcy płacili dziesięcinę. Pierwszych właścicieli Rogowa znamy z imienia: Cunado de Rogow i Wernconus de Rogau wymienieni zostali w XIV stuleciu jako świadkowie w dokumentach księżcych. Kolejni właściciele Rogowa należeli do postaci znaczących w życiu publicznym Śląska i Niemiec. W 1393 r. ówczesny właściciel, Herfert von Pause (Herbert von Panse), sprzedał włości braciom Janowi i Adamowi Beesom za kwotę 650 grzywien czeskich. Beesowie z Rogowa wielokrotnie piastowali urząd pisarza w księżcych kancelariach na dworach Piastów Śląskich. Tuż przed 1490 r. Adam, Jan i Mikołaj Beesowie sprzedali własność rogowską przybyłemu z Moraw Janowi Rogojskiemu. To Jan figuruje w dokumentach: w 1502 r. jako właściciel Rogowa wymieniony został podczas rozdzielania gruntów rogowskich od krapkowickich, natomiast w dokumencie z 1533 r. występuje w charakterze świadka w sporze granicznym pomiędzy Krapkowicami a Steblowem. W 1596 r. Stefan Rogojski spisał testament, w którym spadkobierczynią dóbr w Rogowie i Dąbrówce uczynił swoją żonę Ewę Wrbską.

Ostatni z Wrbskich, Wacław zmarł w 1747 r. Przez 10 lat majątkiem zarządzali Wallspeckowie, a w roku 1747 dobra rogowskie trafiły w ręce Heinricha Adolfa Rederna. W 1765 roku Rogów i Krapkowice, za sumę 118.000 talarów nabył Karol Wilhelm von Haugwitz. Jego syn Kurt Haugwitz znany był jako minister spraw zagranicznych rządu pruskiego i mediator ze strony pruskiej w okresie napoleońskim. Jako człowiek wykształcony, pozostawał w przyjaźni ze Stolbergami oraz książętami Hesji Karolem i Ferdynandem. Równie rozliczne kontakty z rodami europejskimi utrzymywał syn Kurta, Paul von Haugwitz - starosta w Opolu. Henryk, ostatni ze Śląskiej linii Haugwitzów zmarł w 1932 roku. Po jego śmierci majątek odziedziczyła duńska linia Haugwitzów. W ich imieniu majątkiem kierował plenipotent i zarządca.

Po II wojnie majątek upaństwowiono, w zamku zorganizowano przedszkole, następnie spichlerz zbożowy. Obiekt stopniowo popadał w ruinę. Niestety nie zachowało się wyposażenie wnętrza zamkowych, nie dysponujemy też zdjęciami, które pomogłyby odtworzyć ich widok. Zdjęcia z końca lat pięćdziesiątych XX wieku utrwaliły zamek jako częściową ruinę. W takim stanie w 1965 roku Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Opolu przejęła obiekt. Poddany niezbędnym pracom mającym przywrócić mu kształt renesansowo - klasycystycznego zamku, służy kolejnym pokoleniom.

Posiadanie historycznego obiektu nakłada na jego właściciela obowiązek zadbania tak o zabytkową strukturę budowli, jak i o europejskie dziedzictwo w niej zgromadzone. Dzięki zapobiegliwości dyrektora Tadeusza Chrobaka Zamek jest zadbany, cyklicznie przeprowadzane są remonty, co sprawia, że cały zespół zamkowo - parkowy w Rogowie Opolskim pięknieje.



W latach 2017-2019, w oparciu o środki unijne i przy wsparciu z budżetu Województwa Opolskiego, przeprowadzono remont elewacji i odwodnienie terenu wokół Zamku w Rogowie Opolskim. To właśnie w tym Zamku, będącym obiektem kultury, przechowywane są i udostępniane badaczom przeszłości zbiory piśmiennictwa i ikonografii, zaliczane do najcenniejszych kolekcji regionu. Są wśród nich rękopisy: pochodzące z XIV wieku, w tym z 1324 r. dokument pergaminowy - spisany po łacinie, z woskową pieczęcią księcia wielko-strzeleckiego Alberta - dotyczący obciążenia podatku gruntowego mieszkańcom wsi Oracze w związku z klęską nieurodzaju; liczne akta kościelne; urbarze; dokumenty rodzinne; korespondencje, ze szczególnie cennym zbiorem listów do właściciela Rogowa Paula Haugwiza z lat 1811-1854. W tym ostatnim zbiorze jest też list od angielskiego poety Byrona z 6 maja 1817 r.

W zbiorze starych map, planów i atlasów powstałych od XVI do XX wieku znajdują się wykonane w technice drzeworytu i miedziorytu najstarsze kartograficzne obrazy Śląska. Wykonane przez Sebastiana Munstera, Marcina Helwiga, Jonasa Scultetusa, Johanna Homanna stanowią cenne źródło informacji o nazewnictwie miejscowości, przebiegu granic i zmieniającej się na przestrzeni dziejów przynależności Śląska.

[dokończenie na str. 2]



KALENDARIUM WBP

15.04.
spotkanie autorskie z Jackiem Hugo-Baderem i promocja książki „Szamańska choroba”
godz. 17:00; Ogród WBP

26.04.
wernisaż wystawy Czas przełomu.
Śląsk w pierwszych dekadach XX wieku
oraz spotkanie z prof. Ryszardem Kaczmarkiem
godz. 17:00; Ogród WBP

Biblioteka Austriacka WBP

6.04.
Tyś ojczyzną wielkich synów (i córek) – o znanych Austriaczach i Austriakach
Wykład online na FB Biblioteki Austriackiej WBP

19.04.
Erika Wimmer Mazohl – spotkanie autorskie (w języku niemieckim)
Prowadzenie Monika Wójcik-Bednarz
godz. 12.00
online na FB Biblioteki Austriackiej WBP

22.04.
Kraju gór, kraju rzek - o dziewięciu krajach związkowych, Landach Austrii
online na FB Biblioteki Austriackiej WBP

WYSTAWY

08.03. – 16.04.
Kochanowski na afiszu.
Wystawa plakatów teatralnych.
Galeria WuBePe, ul. Piastowska 20

26.04-19.05
Czas przełomu.
Śląsk w pierwszych dekadach XX w.
Wystawa poświęcona historii Śląska od początku XX w. do zakończenia sporu o Śląsk wraz z wyeksponowanymi wydarzeniami 1921 r.
Galeria WuBePe, ul. Piastowska 20

1-30.04.
Wystawa „Wiederzycy z Galicji”
Mała Galeria, ul. Piastowska 18

ZACZYTANI PO RAZ PIĄTY

Z entuzjazmem, nadzieją i świetnymi planami startujemy z piątą edycją Zaczytanego Opolskiego.

Wraz z Marszałkiem Andrzejem Bułą i Dyrektorem Departamentu Kultury, Sportu i Turystyki Agnieszka Kamińską mamy przyjemność zaprosić na spotkania autorskie, które będą odbywać się nie tylko w ogrodzie WBP, ale przede wszystkim w bibliotekach na terenie całego województwa! Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Opolu już po raz czwarty koordynuje tę wspaniałą akcję, zainicjowaną i finansowaną przez Urząd Marszałkowski Województwa Opolskiego. Dotychczas zorganizowaliśmy 54 spotkania z 33 autorkami i autorami. W tym roku – podobnie jak w poprzednim – przyłożymy wszelkich starań, aby planowane przez nas spotkania były nie tylko ciekawe, ale przede wszystkim bezpieczne.

Z kim, o czym i gdzie będziemy rozmawiać w piątej edycji Zaczytanego Opolskiego dowiecie się wkrótce. Póki co zapraszamy 15 kwietnia do ogrodu WBP na inauguracyjne spotkanie z Jackiem Hugo-Baderem.

JHB „Nazywam się Jacek Hugo-Bader. Jestem reporterem. Kropka. Każde słowo, które napisałem, czy napiszę to jest coś, co ja wcześniej usłyszałem.”

VIOLETTA ŁABĘDZKA

Tę deklarację złożył jeden z najbardziej cenionych w Polsce reporterów. Reporter niepokorny, kontrowersyjny, niebanalny. Reporter, który aby napisać musi poznać, usłyszeć, doświadczyć. Reporter uważany za specjalistę od tematów rosyjskich. Ci, którzy zetknęli się z jego twórczością, wiedzą że niezwykle podroży głównie samotnych, w których „trzeba było doświadczyć” odbył wiele, głównie do krajów byłego ZSRR, gdzie w sumie spędził cztery lata. Z jednych z takich wypraw przywiózł temat, który dojrzał 12 lat. Temat nie poddający się opisaniu racjonalnymi odnośnikami, które tak lubi XXI wiek. Temat będący częścią świata magii i metafizyki. Szamanizm - zjawisko, o którym zapewne słyszeli wszyscy lub prawie wszyscy, które opiera się na doświadczeniu, a nie na szczegółowej definicji. Temat wymarzony dla Jacka Hugo-Badera, reportera, który musi doświadczyć, aby zamienić to na słowa, zdania i akapity. Ale jak doświadczyć, a później w słowach oddać coś, co wymyka się realnemu opisowi? Jak opisać świat syberyjskich „innych spraw”, ludzi, którzy mają odmienny kod kulturowy, świat hermetyczny, zamknięty?

Jak opisać „szamańską chorobę”, to jak i gdzie się na nią zapada? Może spotykając się i rozmawiając z szamanami, a później przekładając to na opowieść o tych, którzy są lekarzami, ale też przywódcami duchowymi? Proste. Ale przestaje być proste, gdy doświadcza się tego, że wszystko co robią zbudowane jest na energii. Na energii, która wpływa na ludzki mózg, ale też ogranicza w pracy reportera, nie pozwalając mu „racjonalnie” wykorzystać dyktafonu i zapisać rozmowy.



„Szamańska Choroba” Jacka Hugo-Badera to kilkanaście opowieści o doświadczeniu, o krzyżowaniu się świata nauki ze światem duchowym. Opowieść o szamanach, których spotkał w Rosji. Opowieść, w której racjonalne myślenie krzyżuje się ze światem, którego nie można opisać „szkiełkiem i okiem”. Zestawienie dwóch poglądów i światów, które pozostawia czytelnikowi odpowiedź na pytanie, czym są szamani i jak silna jest szamańska choroba, której doznają czyniący rytuały jak i ci, którzy się im poddają. Doznań nie można opisać inaczej niż dźwiękami: magicznym rytmem bębnow, szamańskim rżącym śpiewem, krzykiem i zawoźdzeniem. Ale trzeba też zmierzyć się z myśleniem antropologa czy psychologa.

Czy można we współczesnym, nowoczesnym świecie opowiadać takie historie? A może właśnie dziś jest właściwy czas? Przekonajmy się sami.

15 KWIETNIA, GODZ. 17:00 OGRÓD WBP

Dla kolekcji grafik zabytkowych reprezentatywne są „Metamorfozy” - 20 miedziorytów obrazujących I i II księgę dzieła Owidiusza. Plansze, wykonane w 1590 r. przez niderlandzkiego grafika Hendricka Goltziusa, ukazują świat bogów i ludzi znany z mitów. Ryciny te, charakteryzujące się niezwykłą precyzją pulsujących linii i równoległych cięć, zaliczane są do jednych z najcenniejszych grafik w kolekcji Biblioteki. Cenny jest również zbiór 40. miedziorytów autorstwa Egdiusza Sadelera wydany w Pradze w 1660 r., ukazujący ruiny zachowanych, niegdyś imponujących budowli Imperium Romanum. Z kolei barwne litografie ukazujące śląskie zamki i pałace, wydane przez Alexandra Dunckera w Berlinie w XIX wieku, jako cenne źródło ikonograficzne zainteresują badaczy architektury dawnych rezydencji śląskich.

Wśród prawie trzech tysięcy starodruków są inkunabuły, w tym szczególnie cenny „Missale Vratislaviense”, wydany w 1499 r. w Moguncji przez Petrusa Schöffera. Mszał ozdobiony został drzeworytem ukazującym Chrystusa na krzyżu, Marię i św. Jana.Druki z XVI wieku to piękne pod względem edytorskim dzieła Homera, Owidiusza, Plauta, Erazma z Rotterdamu, Petrarki, Kochanowskiego, Herburta, Kromera, Przyłuskiego, czy też Strykowskiego. W XVII w. wydano, m.in. dzieło Jana Długosza „Historia Polonica” (Dobromil 1615 r.), w którym autor, ukazując dzieje Polski w aspekcie przyczynowo-skutkowym, dał podstawy metodom badań historycznych.



Dla badaczy Śląska dużą wartość przedstawia „Silesiographia” Mikołaja Heneliusa (Frankfurt 1613 r.). To historyczno-geograficzne dziełko zawiera rejestr miast śląskich z krótkim omówieniem każdego z nich. „Silesiographia”, obok mapy Śląska Marcina Helwiga, stanowi jeden z pierwszych najpełniejszych spisów miejscowości śląskich. Każda księga przechowywana w Rogowie ma swoją historię, a o właścicielach dzieł świadczą utrwalone na wyklejkach i kartach zapiski proveniencyjne oraz komentarze odnoszące się do samego tekstu. Niestety, nie wszystkie księgi w przeszłości były przechowywane i wykorzystywane we właściwy sposób. Na stan zachowania starodruków wpływ mają również czyni- niki związane z ich produkcją w minionych wiekach. Posiadanie cennych bibliotecznych skarbów jest więc ogromnym zobowiązaniem i obciążeniem, wymaga od biblioteki olbrzymich starań i dbałości o ich właściwą ochronę i konserwację. Opolska księżnica od wielu lat pozyskuje fundusze na konserwację zbiorów zabytkowych, tych najcenniejszych i tych najbardziej zniszczonych. W latach 2017-2019, ze środków unijnych, przy wsparciu z budżetu Województwa Opolskiego oraz Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, konserwacji poddano 15 rękopisów, 50 grafik, „Atlas Silesiae Ducatus” oraz 88 starodruków. Skany wszystkich zbiorów po konserwacji zamieszczone zostały w Opolskiej Bibliotece Cyfrowej.

W Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej w Opolu historia splata się ze współczesnością. W zabytkowym Zamku w Rogowie Opolskim, pamiętającym czasy piastowskie, przechowywane i udostępniane są stare księgi, pergaminowe manuskrypty, barwne mapy i urokliwe grafiki. Wiele z nich, dzięki cyfryzacji, można oglądać w odległych zakątkach świata, na ekranach domowych komputerów. Europejskie dziedzictwo kulturowe jest powszechnie dostępne.



fot. 1 - Zamek w Rogowie po przejściu przez WBP, 1965 r.
fot. 2 - Widok Zamku od strony południowo-wschodniej, ok. 1930 r.
fot. 3 - Zamek w Rogowie - stan obecny
fot. 4 - "Terny Dioklecjana", miedzioryt Marco Sadelera, Praga 1660 r.
fot. 5 - "Conciones in Evangelia et Epistolae" Aegidiusa Topiarjusa, Antwerpia 1568 r. Starodruk po konserwacji

WPROWADZENIE DO ŚWIATA MEEKHANU

Z czytaniem obiecujących cyklów jest ten problem, że po pierwsze, trzeba czekać – czasem kilka lat – na kolejne tomy, a po drugie, nie wiadomo, czy na końcu autor czegoś nie zepsuje.

Najlepszym rozwiązaniem wydaje się więc zaczekać, aż dzieło zostanie ukończone i dopiero wtedy przystąpić do lektury. Z drugiej strony, gdyby wszyscy tak postępowali, to jak pisarz miałby się dowiedzieć, iż to co pisze, jest dobre? Dlatego nie mając innego wyjścia, sięgamy po rzeczy już wydane, z niecierpliwością wypatrując dalszych losów ulubionych bohaterów.

Takie właśnie myśli-dylematy nachodzą mnie, ilekroć trzymam w rękach najnowszą odsłonę mojego ulubionego cyklu "Opowieści z meekhańskiego pogranicza" Roberta M. Wegnera. Akcja wszystkich części ulokowana została w większości przypadków na obrzeżach ogromnego państwa, jakim jest Meekhan. Każdy z regionów charakteryzuje się własną kulturą, religią, obyczajami, specyfiką geograficzno-polityczną i co najważniejsze – bohaterami. Na północy, gdzie dominują tereny góryste oraz panują wieczne mrozy, obserwujemy zmagania jednego z oddziałów Górskiej Straży, Szóstej Kompani Szóstego Pułku dowodzonego przez Kennetha-lyw-Darawytę, w skład której wchodzi ludzie niezłomni, twardzi i niestrudzeni. Południe to z kolei wielka pustynia i zamiesz- kujący na niej lud Issaram, skąd pochodzą najlepsi szermierze, ochroniarze oraz zabójcy. Wschodnie stepy patroluje czaardan Laskolnyka – najwspanialsii konni jeźdźcy, zaś w zachodnim nadmorskim mieście Ponkee-Laa poznajemy Altsina, członka jednej ze złodziejskich gildii.



Jak łatwo się domyślić, spłot różnych wydarzeń sprawia, że drogi bohaterów mimo dzielących ich setek kilometrów będą na siebie nachodzić. W trakcie lektury książek Roberta M. Wegnera pierwszym, co zwraca uwagę, jest język. Są one napisane bardzo lek- kim piórem i nawet szczegółowe opisy scen batalistycz- nych (a jest ich naprawdę sporo) czyta się szybko i z wy- piekami na twarzy. Jednak nie w tym tkwi siła cyklu, lecz w wykreowanym przez autora świecie. Jego złożoność zachwyca. Relacje międzyludzkie, różnorodność kultur, gierki polityczne na różnych szczeblach władzy, rozgrywki między bogami, od wyników których zależy los ludzi – wszystko ma tu sens i idealnie się spina. Elementy magicz- ne także nie biorą się znikąd i nie stanowią najprostszego rozwiązania dla dalszego pociągnięcia fabuły.

Chylę więc czoła przed Robertem M. Wegnerem, że potrafi zapanować nad całością, w ogóle się przy tym nie gubiąc, zwłaszcza że jak sam mówi, nie sporządza żadnych notatek, tylko opiera się na tym, co ma w głowie. Z przeszłością i fragmentem przysz- łości.

Kończąc, warto wspomnieć o ciekawym zabiegu zastosowanym przez autora w celu zaznajomienia czytelnika ze stworzonym przez siebie uniwersum. Pierwsze dwa tomy zawierają opowiadania podzielone na cztery części (po dwie na tom), gdzie każda za- rysowuje specyfikę danego regionu i stanowi preludium do wydarzeń przedstawi- onych w następnych odsłonach. Przywodzi to na myśl twórczość Andrzeja Sapkowskiego. I nie przypadkowo wspominam o tym autorze, gdyż Robert M. Wegner jest często po- równywany do niego, a "Opowieści z meekhańskiego pogranicza" uważane są za god- nego „następcę” sagi o wiedźminie. Czy taka opinia utrzyma się do zakończenia cyklu? Niestety z odpowiedzią na to pytanie musimy jeszcze długo poczekać, jednak już w tym momencie Opowieści z meekhańskiego pogranicza śmiało można śmiało nazwać fantasy na światowym poziomie.

ŁUKASZ BRUDNIK

Na zdjęciu Robert M. Wegner podczas spotkania autorskiego w WBP; autor zdjęcia: Łukasz Brudnik

PRZYJAŹNIMY SIĘ

„Drogi czytelniku, trzymasz w ręku pierwszą książkę wydawnictwa Karakter. Kto wie, jak potoczy się los: może to jeden z nielicznych tomów, które ujrzą światło dzienne, a może wręcz przeciwnie?”

Od momentu publikacji minęło dwanaście lat. Jest wręcz przeciwnie.

„Wydajemy co nam się podoba” mówią i są w swojej deklaracji konsekwentni. Podczas gdy rynek księgarski zdominowała literatura amerykańska, skandynawska i polska oni mówią: dlaczego nie czerpać z bogactwa świata? i sięgają po książki z krajów dotychczas pomijanych na wydawniczych mapach: Kongo, Maroko, Haiti, Liban... Nie gonią za bestsellerami, nie kierują się „poczytnością”. Wydają ambitną eseistykę, książki o sztuce, designie, spo- łeczeństwie, ideach... Jednak mimo tematycznej elitarności publikacje Karakteru cieszą się popularnością, zbierają świetne recenzje oraz nagrody literackie. Równie mocno co o merytorykę dbają o oprawę edytorską. Jak sami mówią: nazwa zobowiązuje. Słowo „karakter” w szesnastowiecznej polszczyźnie oznaczało krój pisma. Okładki ich książek projektowane przez Przemka Dębowskiego zdążyły już zyskać nie tylko uznanie wśród czytelników i krytyków, ale i trwałe miejsce w historii polskiej grafiki i typo- grafii (i zasługują na oddzielny artykuł). – Zależy mi na tym, by książki komentowały rzeczywistość, by odnosiły się w jakiś sposób do tego, co dzieje się wokół nas, by poszerzały horyzont – mówi współwłaścicielka Karakteru, laureatka nagrody Wielkiego Redaktora Magdalena Szczurek w rozmowie dla Dwutygodnika – Najważniejsze jest dla mnie kryterium istotności.

Bez wątpienia istotnym komentarzem rzeczywistości, prowokującym do kwestionowania i zadawania pytań są książki Rebecki Solnit, jednej z najczęściej komentowanych współczesnych pisarek, admiratorki (choć nie twórczyni!) pojęcia mansplaining, które na polski tłumaczymy jako męsplikacja, panjaśnianie czy tłumaczym.

Rebecca Solnit wielokrotnie żartowała, że powinna napisać esej pod tytułem „Mężczyźni objaśniają mi świat”, do którego inspiracją miałoby być jej własne doświadczenie. Pewnego dnia gospodarz przyjęcia, w którym uczestniczyła, usłyszawszy, że jest pisarką, udzielił jej protekcyjnalnym tonem wykładu na temat niedawno wydanej książki. Książki, którą Rebecca Solnit napisała, a ów gentleman – jak się wkrótce okazało – nawet nie przeczytał. „(...) całkowita, konfrontacyjna pewność siebie połączona z całkowitą niewiedzą jest upłcio- wiona. Mężczyźni objaśniają rzeczy tego świata mnie i innym kobietom, niezależnie od tego, czy wiedzą o czym mówią, czy nie” pisze w eseju, który nie tylko wreszcie powstał, ale otwiera zbiór pod tym samym tytułem. Solnit odwołuje się w nim do powszechnego doświadczenia kobiet, które każdego dnia spotykają się – w domu, w pracy, podczas spotkań towarzyskich – z mę- czyznami, którzy zawsze wiedzą lepiej i spieszą udowadniać jak bardzo (nawet jeżeli wcale nie).

W „Matce wszystkich pytań” Solnit przygląda się wnikliwie różnym obliczom opresji, jakiej poddawane są kobiety – od wy- kluczenia, poprzez dyscyplinowanie, aż po przemoc fizyczną – przy czym szczególną uwagę poświęca uciszaniu. „Historia milczenia jest kluczem do historii kobiet” – mówi Solnit i oprowadza nas po galerii niemych kobiet – milczących dla spoko- ju i milczących ze strachu, a różnica pomiędzy jednym i drugim jest taka, jak pomiędzy pływaniem, a tonięciem. Milczymy dosłownie lub krzyczymy na próżno. O status quo decyduje to, kto jest słyszalny. Przemoc rozkwita w ciszy, a wyzwolenie – w procesie opowiadania historii. "Słowa nas łączą, milczenie rozdziela: pozba- wia nas pomocy, solidarności lub choćby poczucia wspólnoty, które można wywoływać lub wyprosić, posługując się mową". „Matka wszystkich pytań” ukazała się w Stanach w momencie wybuchu akcji #meetoo, do której zdaje się stanowić ide- alny komentarz. Jednak wynika to nie tyle ze zbiegu okoliczności, ale z nieustannej aktualności i uniwersalności problemu, który porusza. ... i zanim ktoś ząchnie się: „Ameryka!” lub przewróci oczami, że „znowu o tym” pragnę przypomnieć, że nie dalej jak w ubiegłym tygodniu mieliśmy okazję przeczytać jak była wykładowniczi pewnej prestiżowej szkoły deprawuje słowa innej kobiety obnażające mechanizmy przemocy na teźe uczelni, pytając arogancko: kim ta pani w ogóle jest i czy cokol- wiek w życiu osiągnęła. ... zupełnie jakby przemoc usprawiedliwiała się pozycją społeczną ofiary i to w stosunku przeciwnie proporcjonalnym.

Przeszliśmy już wiele w walce o równe prawa, ale przed nami jeszcze długa droga.

Od literatury oczekuję czegoś więcej niż rozrywki i niczym niezmaconej przyjemności. Czytam, by coś we mnie drgnęło. Lubię, jak mnie ruszy, nauczcy i zatchnie. Książki Solnit to literatura najwyższej próby. Jej eseje, choć osobiste, pozbawione są sentymentalizmu. To mocny i wyraźny głos w świecie, w którym tak często (zbyt często) toniemy w morzu ciszy.

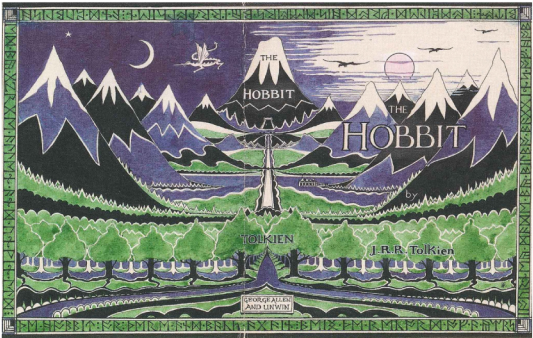
Jeżeli szukacie literatury ambitnej, która coś w Was zmienia, stawia ważne pytania, otwiera dyskusję lub ją uzupełnia - docenicie to świetne wydawnictwo. Tworzą je ludzie szczerzy jak książki, które publikują, i potrafiący podejmować ryzyko jak ich autorzy. Po 10 latach od początków istnienia postanowili w prezencie spełnić swoje marzenie. Na słupie ogłoszeniowym przy ul. Tarłowskiej w Krakowie pojawił się plakat z tekstem: „Otwieramy księgarnię. Najwyżej splajtujemy”. Szanuję! i mam nadzieję, że i tym razem będzie wręcz przeciwnie.

MONIKA OSTROWSKA

J.R.R.TOLKIEN — PISARZ I ILUSTRATOR

J. R. R. Tolkien jest znany głównie jako pisarz i twórca niezwykłego literackiego uniwersum, jakim jest Śródziemie. Warto podkreślić, że był również artystą amatorem, przelewającym na papier swoje wizje. Pierwszych wskazówek dotyczących rysunku udzielała mu matka. Nie otrzymał formalnego artystycznego wykształcenia, jednak szkicowanie i malowanie sprawiało mu przyjemność. W zachowanych pracach Tolkiena najwięcej jest przedstawień przyrody, architektury czy ozdobnych detali, portrety i postacie nie były jego mocną stroną (z czego zdawał sobie sprawę). Biograf Tolkiena Humphrey Carpenter zauważył, że pisarz „nigdy nie porzucił dziecięcego hobby i w czasach studenckich zilustrował kilka swoich wierszy, posługując się akwarelami, barwnymi tuszami oraz kredkami i wypracowując styl, który, choć zdradzał jego fascynację japońskimi drzeworytami, odznaczał się jednak oryginalnym podejściem do linii i koloru” (234). Jego rysunki przez długi okres były znane jedynie w kręgu rodziny i przyjaciół. Dla swoich dzieci wymyślał różne opowieści, niejednokrotnie ozdabiając je ilustracjami (Łazikanty i Pan Bliss nie były napisane z myślą o publikacji, zostały wydane pośmiertnie). Najbardziej interesujące z artystycznego punktu widzenia są listy „od świętego Mikołaja”, które Tolkien prezentował rodzinie każdego grudnia od roku 1920, zapoczątkowując tym samym świąteczną tradycję trwającą do 1943 roku. Krótkie opowiadanki ewoluowały z czasem w zawiłe i zabawne historie, przybliżające życie św. Mikołaja i jego pomocników na biegunie północnym. Pisarz projektował wszystkie od znaczków pocztowych i stempli po specjalnie stylizowany charakter pisma oraz liczne kolorowe ilustracje. Liczył się dla niego każdy najmniejszy detal – od odpowiednio zaadresowanej koperty po dopracowane kolorowe ozdobniki. Listy wraz z ciekawą szatą graficzną zostały zebrane i wydane pod wspólnym tytułem Listy od świętego Mikołaja w 1976 r. Oryginalne ilustracje Tolkiena odzwierciedlały także mitologię Śródziemia, nad którą zaczął pracę już podczas I wojny światowej. Szersze grono odbiorców miało możliwość poznać twórczość Tolkiena jako pisarza i ilustratora w 1937 roku, kiedy ukazało się pierwsze wydanie Hobbita. Książka zawierała w większości czarnobiałe ilustracje, mapy i okładkę projektu samego autora, które pisarz dostarczył wydawnictwu George Allen & Unwin razem z maszynopisem.

Tolkien miał wiele pomysłów dotyczących tego jak mają być wydrukowane mapy – chciał aby sekretne runy na mapie Throra były wydrukowane jako lustrzane odbicie po drugiej stronie kartki, tak by można je było odczytać oglądając mapę pod światło, podobnie jak dzieje się to w powieści. Pracownicy wydawnictwa musieli więc znacznie studiować zamiary autora - mapy trzeba było zredagować i uprościć ich kolorystykę. Samymi ilustracjami wydawca był zachwycony, jednak duża ilość kolorowych reprodukcji znacznie zwiększyłaby koszty druku debiutanckiej książki, czego się obawiano. Po sukcesie Hobbita do drugiego nakładu, który zaczęto przygotowywać jeszcze w tym samym roku, dołączono kolejne cztery kolorowe ilustracje autora.



Wydawnictwo od razu zaczęło namawiać Tolkiena do stworzenia kolejnej opowieści o hobbitach licząc na równie szybką i owocną współpracę. Pisarz po początkowym wahaniu zgodził się, jednak ani sam Tolkien ani wydawca nie przypuszczali jak długo na kontynuację trzeba będzie czekać. Tolkien pracował nad Władcą Pierścieni kilkanaście lat, powieść jest odmienna w stylu, głębsza, mroczniejsza i wbrew oczekiwaniom nie skierowana do dzieci. Nie dołączono do niej kolorowych ilustracji, jedynie kilka czarno-białych szkiców i szczegółowe mapy Śródziemia. Mapy tworzył Tolkien wraz z swoim najmłodszym synem Christopherem, tym samym zapoczątkowując pewnego rodzaju trend w powieściach fantasy, ponieważ mapy stały się nieomal nieodzownym elementem każdego nowego tekstu. Mapy Śródziemia, na których pracował Tolkien, nie są jedynie graficznym dodatkiem do powieści. Przedstawione są szczegółowo i dokładnie, prześledzić na nich można wędrówki wszystkich poszczególnych bohaterów – pomagały pisarzowi osadzać akcję w realiach świata przedstawionego, splotać poszczególne wątki, odpowiednio pokazywać skalę wydarzeń. Jak sam przyznał w jednym z listów „[m]ądrze zrobiłem zaczynając od mapy i dopasowując do niej opowieść (zwłaszcza dzięki drobniagzowej dbałości o odległości). Odwrotne postępowanie prowadzi do zamętu i rzeczy niemożliwych, a w każdym razie stworzenie mapy na podstawie opowieści jest męczącą pracą” (Listy 290). Mapy Tolkiena są czytelne i pozbawione zbędnych ozdobników, choć nie można im odmówić pewnego piękna balansującego na granicy kartografii i ilustracji. Co ciekawe mapy Śródziemia przedstawiają te obszary, których dotyczy opowieść – gorące południe, z którego wywodzili się Haradrimowie, jest ledwie zaznaczone (tak samo jak tereny wschodnie). Późniejsze wydania Władcy Pierścieni niejednokrotnie zawierają mapy odwzorowane na bazie oryginałów przez ilustratorów, co znacznie zmieniło ich wygląd poprzez uproszczenie niektórych detali i liternictwa.

Tolkien przykładał dużą wagę do kaligrafii, co zauważyć można w zróżnicowanym liternictwie znajdującym się na stworzonych przez niego mapach i rysunkach. Zapis miał oddawać charakter danej postaci lub ludu. Tolkien stworzył nie tylko dwa w pełni rozwinięte języki elfickie, opracował graficznie również dwa odrębne alfabety.

Cirth, przypominający germańskie runy, jest twardy i kanciasty, odpowiedni do wykuwania w skale czy metalu. Jego przykłady znajdujemy zarówno na okładce i stronie tytułowej pierwszego wydania Władcy Pierścieni (zaprojektowanej przez autora), jak również w napisie na grobie Balina.



Elficki Tengwar jest eteryczny i ozdobny, nadający się do kaligrafii. Tolkien zawarł jego przykłady w napisie wyłaniającym się na powierzchni Jedyne Pierścienia, na zachodniej bramie Morii i okładce. Jak zauważyli co bardziej dociekliwi czytelnicy wymienione wyżej przykłady reprodukcji zapisu nie są jedynie elementami ozdobnym ale zawierają fragmenty tekstu możliwe do odczytania dzięki zapisom obu alfabetów z odpowiadającymi im angielskimi dźwiękami umieszczonymi w dodatkach do Powrotu Króla.

Podkreślić należy, że można posługiwać się alfabetami stworzonymi przez Tolkiena również do zapisu języka angielskiego. Pisarz otrzymywał listy od fanów w całości napisane za pomocą Cirth lub Tengwar, zdarzało się, że również w tym stylu odpisywał. Dla zagorzałych fanów w dobie cyfrowej opracowano nawet odpowiednie programy i nakładki na klawiatury pozwalające pisać przy użyciu obu tolkienowskich alfabetów.

Tolkien stworzył indywidualny styl ilustratorski – oglądając jego prace od razu zauważa się spajający je wszystkie niepowtarzalny ryt. Większość prac plastycznych została pokazana dopiero po jego śmierci. W 1976 r. kurator pierwszej dużej wystawy prac Tolkiena K. J. Garlick przyznał, że niewiele osób zdaje sobie sprawę, iż Tolkien przez wiele lat był praktykującym rysownikiem i akwarelistą (Tolkien Encyclopedia 27). Zdecydowanie więcej napisano o jego twórczości pisarskiej niż o działalności artystycznej. Do dziś krytycy mają problem z odniesieniem się do rysunków i akwareli Tolkiena – niezaprzeczalnie są to dobre prace, dyskusja dotyczy jednak ich statusu jako dzieł sztuki. Dorobek Tolkiena zarówno ten pisarski jak i artystyczny wymyka się szablonowym określeniom. Podejście pisarza do pro- cesu twórczego można zauważyć w jego opowieści Liść, dzieło Niggle'a, gdzie tytułowy bohater przez całe swoje życie nie jest w stanie na- malować całego obrazu ponieważ skupia się na jednym liściu, który chce doprowadzić do perfekcji. Tolkien również przez wiele lat skupiał się na rozwijaniu mitów i legend Śródziemia oraz na dopracowywaniu szczegółów tego wyjątkowego uniwersum. Elementy dekoracyjne, różne typy pisma, czarnobiałe i kolorowe ilustracje odzwierciedlają głębię wizji pisarza, która jak w przypadku obrazu Niggle'a, nigdy nie została ukończona.

Bibliografia:
Carpenter, Humphrey. J. R. R. Tolkien. Biografia. Warszawa: Wydawnictwo WAB, 2016.
J. R. R. Tolkien Encyclopedia: Scholarship and Critical Assessment. Ed. Michael D. C. Drout. New York: Routledge, 2007.
Tolkien, J. R. R. Listy. Ed. Humphrey Carpenter i Christopher Tolkien. Warszawa: Prószyński i S-ka, 2010.

MAGDALENA MĄCZYŃSKA

KONTAKT: DZIAŁ PROMOCJI WBP
PROMOCJA@WBP.OPOLE.PL
TEL. 77 40 66 414



Biblioteka Obcojęzyczna WBP znajduje się na styku różnych kultur i języków świata. Ciekawi siebie nawzajem czerpiemy z tej unikalnej możliwości wymiany doświadczeń, wiedzy, energii.

Nie byłoby to możliwe, gdyby nie nasi przyjaciele - wolontariusze, którzy dzielą się z nami wiedzą i umiejętnościami. To dzięki nim nasza biblioteka stała się – w naszej opolskiej mikroskali – centrum multikulturowego wszechświata.

Poznajcie ich.

BIBLIOTEKA TO PRZYJACIELE

Czy macie takie miejsce na świecie, w którym czujecie się jak w domu? Ja mam szczęście, że znalazłam je trzy lata temu. Kiedy przyjechałam do Opola, aby uczyć hiszpańskiego, nie wiedziałam nic o Polsce ; nie znałam jej języka, kultury i prawie nie wiedziałam gdzie leży. Ale pierwszego tygodnia odkryłam małą bibliotekę.

Były w nim trzy wielojęzyczne wróżki, które nigdy nie przestawały się uśmiechać i zawsze witały cię herbatą, oferowały miejsce gdzie można usiąść oraz służyły wszelką niezbędną pomocą. Oczywiście, gdy się je poznało, nie można było się od nich uwolnić: zapraszały cię na wszelkiego rodzaju zajęcia językowe, wydarzenia i prezentacje. Nigdy nie zmarnowały szansy, aby przedstawić Cię innym znajomym z biblioteki i na bieżąco informowały o nowościach książkowych i filmowych.

Krótko mówiąc, były i są iskrą, która rozpala magię.

Drugą część magii tworzyli moi wierni przyjaciele. Wielu z nich przybyło z daleka, ze swoimi językami, kulturą, bogami oraz jedzeniem. Inni byli z samej Polski. Ale wszystkich łączyło to samo: mieli szeroko otwarte ramiona. Otwarcia na bezinteresowne działanie, otwarcia na przybliżenie cię do ich świata i otwarcia na słuchanie ciebie.

Jeśli chodzi o mnie, to wróciłam do Hiszpanii ale nie jestem już tak sama. Teraz w moim domu słucha się Akurat lub Tryo, pije się kompot i je się kurczaka curry. Aha! I jest możliwe nauczyć się mówić po polsku!

Serdecznie Was ściskam i niech ten dom pełen książek nie straci swojej magii !

Nuria Berzal Diaz

- wolontariuszka Biblioteki Obcojęzycznej WBP.
Zaklinaczka zwierząt! gdy wchodzi do pomieszczenia - pozostałe osoby przestają dla psa istnieć!
Powyższe słowa napisała samodzielnie po polsku, nic nie poprawialiśmy!

BIBLIOTEKA OBCOJĘZyczna WBP

Konwersacje online
<https://zoom.us/>

Monday
18.00 - 19.00 Norweski online z Joanną (A1)
19.30 - 20.30 Online Polish with Elka for beginners (A0-A1)

Tuesday
20.00 - 21.00 Grecki online z Malwiną (A0-A1)

Wednesday
16.00 - 17.00 Español en línea con Nuria (A0-A1)
17.00 - 18.00 Angielski online z Magdaleną dla bardzo początkujących dorosłych (A0-A1)
19.00 - 20.00 Deutsch online mit Nina (B2/C1)
20.00 - 21.00 Le Français en ligne avec Łukasz (A1-B2)

Thursday
18.00 - 19.00 Vocabulario y conversación en línea con Ilse (A2-B1)

Friday
18.15 - 19.15 Русский онлайн с Наталией и Павлом (A1-B2)
19.00 - 19.40 Online Chinese with Zhenkang for beginners (A1)
19.45 - 20.30 Online Chinese with Zhenkang (B1)

Saturday
12.00 - 13.00 Español en línea con Juan Carlos (A1-B2)

Sunday
18.00 - 19.00 Online English with Julia & Jack (B1/B2)

* Biblioteka Obcojęzyczna WBP OPOLE zastrzega sobie prawo do zmian w darmowych e-konwersacjach językowych dla dorosłych

kontakt:
e-mail: bo@wbp.opole.pl
tel. 77 – 45 39 194

Wojewódzka
Biblioteka Publiczna
im. E. Smółki w Opolu

INSTYTUCJA KULTURY
Samorządu
Województwa Opolskiego